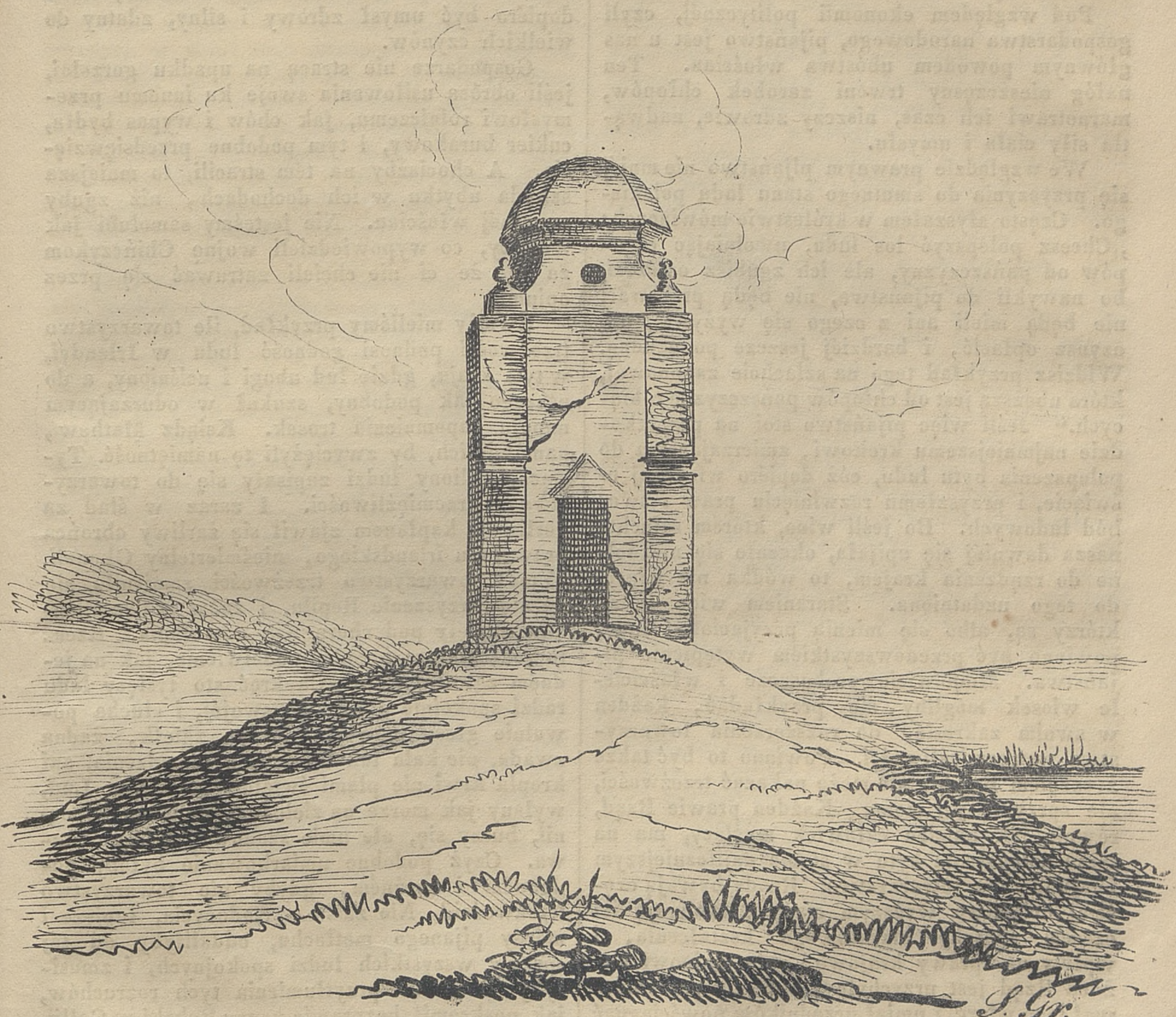
Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. No. 12. Leszno, dnia 21. Września 1844.



Grób Sieniutów pod Jampolem, nad Horyniem, w powiecie krzemienieckim.

Grób Sieniutów.

Nad brzegami Horynia, blizko Jampola, w powiecie krzemienieckim, wznosi się szczególna budowla, zwana *grobem Sieniutów*. Byli to podobno Aryani, którzy pochowani zostali w téj kaplicy. Dotąd pokazują w niéj cztery haki w murze będące, na których zawieszona była trumna jednego z Sieniutów. Poszukiwania miłośników ojczystych starożytności, żadnéj dokładniejszéj niedostarczyły wiadomości, ani o rozprzestrzenieniu téj sekty na Wołyniu, ani o wygaśnięciu téj familii. Podaję przeto rysunek tego pomnika do waszego czasopisma, w nadziei, że korrespondenci jego wskazać zechcą: czyli się w innych częściach Polski podobne poaryańskie nie znajdują kaplice.

W. M.

Ważność towarzystwa wstrzemięźliwości.

W skutku gorliwości duchowieństwa naszego, zawiązało się towarzystwo wstrzemięźliwości najprzód w Górnym Szlązku, potém w krakowskiém i poznańskiém. Przejęty ważnością tego przedsięwzięcia, nie tylko we względzie moralnym, obyczajowym, ale i politycznym, ośmielam się udzielić kilka uwag w téj mierze.

Pod względem ekonomii politycznéj, czyli gospodarstwa narodowego, pijaństwo jest u nas głównym powodem ubóstwa włościan. Ten nałóg nieszczęsny trwoni zarobek chłopów, marnotrawi ich czas, niszczy zdrowie, nadwątla siły ciała i umysłu.

We względzie prawnym pijaństwo nie mniéj się przyczynia do smutnego stanu ludu polskiego. Często słyszałem w królestwie mówiących: „Chcesz polepszyć los ludu, uwolniając chłopów od pańszczyzny, ale ich zgubisz owszem, bo nawykli do pijaństwa, nie będą pracować, nie będą mieli ani z czego się wyżywić, ani czynsz opłacić, i bardziéj jeszcze podupadną. Widzisz przykład tego na szlachcie zagonowéj, która uboższą jest od chłopów pańszczyznę robiących.“ Jeśli więc pijaństwo stoi na przeszkodzie najmniejszemu krokowi, zmierzającemu do polepszenia bytu ludu, cóż dopiéro większéj oświacie, i przyszłemu rozwinięciu praw i swobód ludowych. Bo jeśli wino, którém szlachta nasza dawniéj się upijała, okazało się niezdolne do rządzenia krajem, to wódka nie więcéj do tego uzdatniona. Staraniem więc ludzi, którzy są, albo się mienią przyjaciołmi ludu, powinno być przedewszystkiém wytępienie pijaństwa. Mianowicie proboszcze i właściciele wiosek mogliby się przykładać, każden w swoim zakresie, do rozszerzenia towarzystwa wstrzemięźliwości. Powinno to być także życzeniem Rządu: nie może nakazać trzeźwości, ale sprzyjać jéj może. Każden prawie Rząd, równie jak każden człowiek myślący, ma na sercu polepszenie bytu w stanie najliczniejszym i najuboższym towarzystwa. Rządy bywają częściéj uciążliwe wyższym stanom, odbierają im czasem sposoby umysłowego kształcenia, i wpływ na sprawy krajowe; ale gminowi każden Rząd jest przychylny, byle nie prześladował jego wiary, i umiał urzędników powściągnąć od ździerstwa. Każden lituje się nad nędzą ludu i chce się wesprzeć na jego sile. Nie trzeba tylko, aby lud przez bezrozumną zmysłów utratę, stał na przeszkodzie własnemu szczęściu.

Dwa tylko zarzuty uczynić można towarzystwu trzeźwości: jeden, że gorące napoje potrzebne są dla zdrowia, mianowicie w zimnych krajach; drugi, że na tém straci gospodarstwo rolne.

Ale wodny lekarz, Prysnic, zakazując swym chorym użycia nie tylko wina i wódki, ale nawet kawy, herbaty, i wszelkich rozgrzewających napojów, dowiódł, że one nie są potrzebne, owszem szkodliwe dla zdrowia. Mam nadzieję, że zasady jego, i zwyczaj zimnych kąpieli, stanie się u nas z czasem powszechnym i narodowym, jak łaźnie parowe w Rossyi. Jesteśmy osłabieni w skutku pijaństwa i gnuśności. Nowe pokolenie odrodzi się w wodzie i w duchu. W ciele zdrowém i silném, może dopiéro być umysł zdrowy i silny, zdatny do wielkich czynów.

Gospodarze nie stracą na upadku gorzelni, jeśli obrócą usiłowania swoje ku innemu przemysłowi rólniczemu, jak chów i wypas bydła, cukier burakowy, i tym podobne przedsięwzięcia. A chociażby na tém stracili, to mniejsza szkoda ubytku w ich dochodach, niż zguby zupełnéj włościan. Nie jesteśmy samolubi jak Anglicy, co wypowiedzieli wojnę Chińczykom za to, że ci nie chcieli zatruwać się przez opium.

Świeży mieliśmy przykład, ile towarzystwo trzeźwości podnosi godność ludu w Irlandyi, w tym kraju, gdzie lud ubogi i uciśniony, a do naszego tak podobny, szukał w odurzającym napoju zapomnienia trosek. Ksiądz Mathew, namówił ich, by zwyciężyli tę namiętność. Tysiące, miliony ludzi zapisały się do towarzystwa wstrzemięźliwości. I zaraz w ślad za gorliwym kapłanem zjawił się żarliwy obrońca praw ludu irlandskiego, nieśmiertelny Okonell. Wtedy towarzystwo trzeźwości zamieniło się na stowarzyszenie Repilu, i znów miliony mężów stanęły pod chorągwią odwołania. Rzecz to rozczulająca i godna podziwienia, jak na jedném zgromadzeniu kilkakroć sto tysięcy ludu radzi spokojnie o sprawie swojéj, i słucha powolnie głosu mówcy. Żaden zgiełk, żadna zwada, nie kala tak licznego zgromadzenia, ani kropla krwi nie plami świętości zamiaru. Lud, wylany jak morze na zielonych dolinach Hibernii, burzy się, ale umie szanować granice prawa. Czyż podobne umiarkowanie byłoby podobném i możném, gdyby nie towarzystwo trzeźwości? Nie zaiste. Nadużycia, łupieże i mordy pijanego motłochu, oddaliłyby od téj sprawy wszystkich ludzi spokojnych, i zmusiłyby Rząd do przytłumienia tych rozruchów, jak poskromił bezprawia panny Rebeki w Gallii. Oby Polska, wstępując w ślady Irlandyi, gotowała sobie powoli polepszenie smutnego losu!

T. Ł.

Wspomnienie o życiu i zasługach nauczycielskich W. J. Boduszyńskiego.

Przez

Prof. Dr. *J. Majera.*

(Dokończenie.)

Nieposlednim też dowodem gorliwości Boduszyńskiego o dobro uniwersytetu, a w szcze-

gólności wydz. lek., były podjęte przez niego starania, względem przywrócenia, przez kilka lat zawieszonéj, i aż do nowego w r. 1814 urządzenia odłożonéj możności udzielania stopni akademickich w szkole głównéj krakowskiéj. Przekonany, ile ta okoliczność odstręcza uczniów, zmusza ich udawać się za granicę i nie zgadza się z celem uniwersytetu, śmiało upominał się o przywrócenie tego prawa w obliczu samego dyrektora edukacyi narod., Stan. Potockiego, podówczas w Krakowie obecnego; który też za piérwszém zgłoszeniem się o to professorów, z żądaném pozwoleniem pospieszyć przyobiecał. Nie ociągał się więc Boduszyński, a podanie w tym celu z d. 17. Kwiet. 1813 r. własną jego ręką napisane i dotąd w aktach uniwersytetu zachowane, podpisali dzielący z nim przekonanie członkowie wydziału: Stummer, Linhard i Sawiczewski.

Taką prawością, mocą charakteru i gorliwością Boduszyński zyskiwał serca kollegów i poważanie ze strony Zwierzchności; atoli z téj równie mocy duszy, z tego przekonania o niczém nieskalanéj prawości, dla którego wszelki zarzut, by też i najmniejszy, do żywego przeniknąć go musiał; wynikło dla niego źródło, dokuczliwszego nad kilkomiesięczną chorobę niepokoju i prześladowania. Wszakże przeciwności są zwykłym probierzem cnoty; musiał więc z niemi walczyć i czcigodny Boduszyński. Pomińmy zatém te przykre wspomnienia, i przejdźmy z biegiem czasu do owéj epoki, w któréj w skutku ustanowień mocarzy Europy na pamiętnym zjeździe wiedeńskim, Kraków za wolne miasto uznany, odłączonym został od dotychczasowego księstwa warszawskiego.

Gdy z ramienia opiekuńczych dworów w końcu r. 1815, zesłani pełnomocni komissarze, zajęli się wewnętrznem urządzeniem nowo utworzonego kraju, a z woli tychże potężnych monarchów, uniwersytet krakowski miał być utrzymanym przy dawniejszych prawach, i postawionym na stopie odpowiedniéj potrzebom i duchowi czasu; utworzonym więc został w tym celu do pomocy Wysokiéj komissyi organizacyjnéj, Komitet akademicki, działający pod przewodnictwem z wielu cnót pamiętnego ś. p. prałata Łancuckiego. Aczkolwiek w tym komitecie wydział lek. godnego miał posłannika w osobie professora i dziekana Kosteckiego; chociaż nie jednę wątpliwość wyjaśniali razem zebrani professorowie wydziału; to jednak tyle ceniono sobie wytrawione zdanie i doświadczenie Boduszyńskiego, iż w najważniejszym przedmiocie urządzenia kliniki, mimo przełożenia tego pytania całemu wydziałowi, żądano jeszcze od niego, aby z osobna przekonanie swoje w téj mierze objawił.

Wkrótce zalety Boduszyńskiego doszły do wiadomości wysokich komissarzy pełnomocnych; a skutkiem tego było zamianowanie go w d. 15. Czerwca 1816 r. „jako męża znanego powszechnie tak z celujących talentów, jak i z gorliwości o dobro publiczne“ Protomedykiem krainy za wolną uznanéj. Z resztą nauczycielskie zatrudnienia Boduszyńskiego były te same, jakie w skutek urządzenia szkoły głównéj z r. 1814 dostały mu się w udziale. Dopiéro za ukończeniem czynności Komitetu akademickiego, i wprowadzeniem nowego porządku w podziale katedr i wykładzie przedmiotów w r. 1818, Boduszyński po takich wysileniach i upadku na zdrowiu, zapragnął swobodniejszego nieco zatrudnienia, i znalazł je stósunkowo w katedrze saméj już tylko patologii i terapii ogólnéj, hygieny i farmakodynamiki. To samo uczucie potrzeby spoczynku, dla którego Boduszyński chętnie już teraz widział się uwolnionym od praktycznéj nauki w klinice, było powodem, że mimo powszechnie zyskanego w kraju zaufania, usunął się także od praktyki prywatnéj. Tak służąc odtąd cierpiącym jedynie w naradach lekarskich, uczniom zaś swoim, jasnym, przejrzystym wykładem teoryi, na długoletniéj praktyce opartéj; zdala od zgiełku i zabiegów światowych, wśród grona zacnéj rodziny, zbliżał się zwolna do kresu, który po krótkiéj chorobie spotkał go w d. 22. Sierp. 1832 r.

Takiemi kolejami przeszło publiczne życie Boduszyńskiego. Baczny czytelnik dostrzegł téż pewno w ich krótkim opisie, zarysy wielu cnót domowych i rzadkich przymiotów serca; co przecież w téj mierze napotkać tu zdołał, nie jest to prawie czém więcéj, jak na pogodném niebie pojedyńczą gwiazdą. Nie lata, nie miesiące, lecz dnie i niemal godziny liczył Boduszyński przyjacielską usługą, radą i pomocą w potrzebie, poświęceniem się dla bliźnich. Dla tego i dziś jeszcze nie jedno serce bije dla niego wdzięcznością, i żywym być może dowodem szlachetnych przymiotów, które w duszy jego zamieszkały. Zajrzyjmy w piśmienne zabytki wydane w dowód usposobień i zasług Boduszyńskiego i w archiw. uniwers. dotąd zachowane; a przekonamy się niemal na każdéj karcie: jak „w każdym przypadku cierpiącym spieszył na pomoc, nie żałując nigdy ani osobistych trudów, ani własnych wydatków;“ jak „w czasie okropnéj powodzi w r. 1813 złożył znaczną kwotę na wsparcie tą klęską dotkniętych;“ jak „poświęcenia się swego dla ubogich chorych, o mało własném życiem nie przypłacił;“ jak „dla leczonych w szpitalu, własnym kosztem nabywał w aptekach miejskich lekarstwa, jeśli te, które szpital posiadał, wystarczyć nie mogły;“ jak „w braku funduszu na utrzymanie podrzutków lub dzieci szpitalnych, kobiétom wiejskim oddanych, nie szczędził w potrzebie własnego grosza, z pracą i trudami nabytego.“

Zespólmy teraz w myśli te prywatne cnoty Boduszyńskiego, z okazywanym przez niego charakterem publicznym, a czystą znajdziemy

prawdę w wyrazach niegdyś Prezydenta municypalności krakowskiéj (z r. 1814), iż: „publiczność nauczyła się uwielbiać w Boduszyńskim jego sprawiedliwe talenta, naukę, rzadką ludzkość i przykładną obyczajność.“

Odbierał tego dowody Boduszyński nie tylko w prywatném życiu, ale i w publicznym zawodzie; gdy nie tylko najbliżsi pracy towarzysze, obrali go kilkakrotnie swoim przełożonym, ale i cały uniwersytet zaszczycał go nie raz swojém zaufaniem. Kiedy więc stósownie do piérwiastkowego urządzenia kraju, członkowie akademii 2 miejsca dzierżyć mieli w senacie, Boduszyński był piérwszym, któremu w d. 18. Grud. 1816 r. powierzono tę godność. Jemu też dwukrotnie poruczył uniwersytet przestrzeganie praw swoich w zgromadzeniach prawodawczych, robiąc go tamże swoim posłannikiem w d. 5. List. 1819 i 14. Paźdź. 1822 r.

Serce, którém kołysały tak szlachetne i tkliwe uczucia, nie mogło być zamkniętém dla wrażeń sztuk pięknych; co że tak było w istocie, wymownym tego dowodem jest patent na członka towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie, udzielony Boduszyńskiemu w d. 5. Sierp. 1819 r.

Jeżeli po tych dowodach publicznego uznania w Boduszyńskim rzadkich przymiotów serca, oglądać się będziemy na podobne oznaki, złożone w hołdzie jego naukowéj zasłudze; to i w tém sprawiedliwém oczekiwaniu nie doznamy zawodu. Boduszyński w sile swego wieku, przy nawale czynności, zaledwie mógł znaleść swobodniejsze chwile, które skwapliwie obracał na utrzymanie się w równi z ogólnym ruchem i postępem nauki; przelanie w pismo swych własnych pomysłów, zebranie w jednę całość szczegółowych notatek, przekazanie potomnym tego skarbu nauki, z którego spółcześni tyle odnosili korzyści; było dla niego w ówczas niepodobném. Czemuż wszelako i bez tych naukowych pomników, nie tylko uczeni Krakowa, ale i odleglejsze Towarzystwa lekarskie, uznały sobie za zaszczyt widzieć w gronie swych członków zapisane imię Boduszyńskiego? Czemuż cesarskie towarzystwo lekarskie w Wilnie, kiedy Prezesem jego był J. Frank, sławnego ojca syn równie głośnego imienia, zaprosiło go w r. 1819 na korrespondenta? Czemu przy schyłku życia w r. 1832, odebrał jeszcze wezwanie na członka honorowego od towarzystwa lekarskiego warszawskiego? Zaiste, wszystko to świéżym jest dowodem, że w dziedzinie nauki, nie tylko piśmienną pracą zasłużyć się można; że Boduszyński, aczkolwiek żadnego dzieła drukiem nie ogłosił, szczerze wszelako dla jéj dobra pracował.

Gdy tak zalety Boduszyńskiego przez spółczesnych za życia uznane zostały; niechże po śmierci ten skromny wieniec na grobie jego złożony, przechowa o nich wspomnienie! przekaże przyszłości pamięć tych rzetelnych zasług, z których go ręka dawnego ucznia z wdzięcznością uwiła.

Do Redakcyi Przyjaciela ludu.

Przesyłam Panu widok sławnego kościoła w Pizie, przeznaczonego na miejską chrzcielnicę. Kościół ten w r. 1152. rozpoczęty, a 1164. skończony, pod nadzorem Architekta Diotisalviego, ze wszech miar zasługuje na uwagę znawców, i przy szerzącém się zamiłowaniu do sztuk pięknych, zajmie czytelników pańskiego dziennika.

W. M.

Żywot i dzieła Pawła Szczerbicza.

(Dalszy ciąg.)

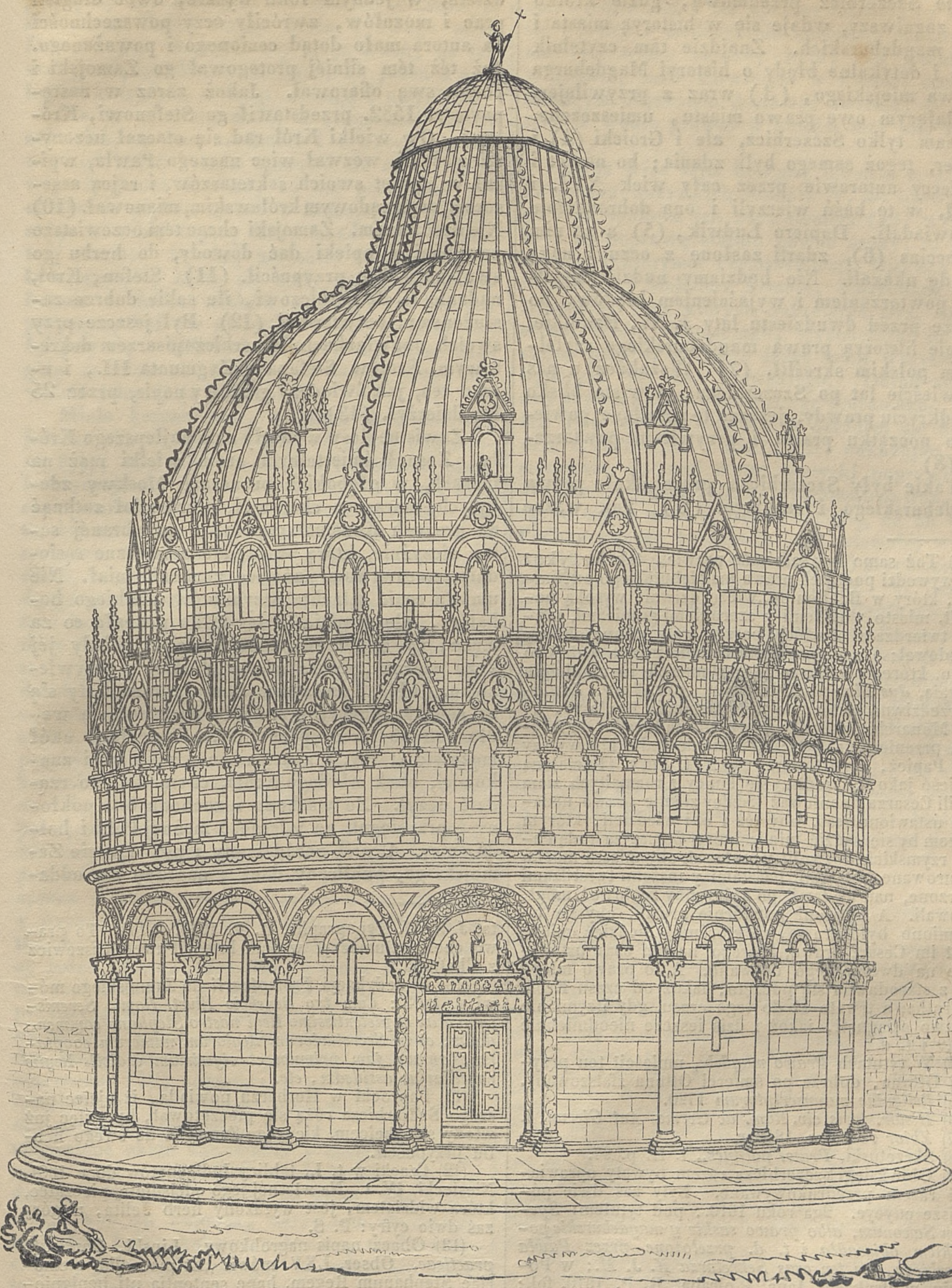
W tymże samym roku, a nawet i w tym samym miesiącu (Maju) co piérwsze, wydał Szczerbicz drugie dzieło pod tytułem:

Jus Municipale, to jest: *Prawo mieyskie magdeburskie, nowo z łacińskiego y z niemieckiego na polski ięzyk z pilnością y wiernie przełożone, przez Pawła Szczerbicza, na ten czas Syndika lwowskiego. Cum gratia et Privilegio S. R. M. Drukowano we Lwowie, kosztem y nakładem tegoż Pawła Szczerbicza własnym MDLXXXI. przed. VIII. str. 215. Poczém reg. i omył. druk. XV. in fol.* Dedykowane Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowice, Kasztel. Bieckiemu. Na końcu: *„we Lwowie, drukowano u Pawła Szczerbicza. Roku pańskiego 1581.“* (1)

Oświadcza Szczerbicz, że tłumaczył z łacińskich i niemieckich rękopismów, i starannie oznacza, co wziął z piérwszych a drugich wydań. Najdawniejsze, jakie jest, wydanie, jest krakowskie Jaskiera 1535 r., (2) późniéj dopiéro po niemiecku wydał Zobelius: *Sächsisch Weichbild und Lehnrecht* 1537., a Wolfg. Lossius 1549. Z prac tych wydawców korzystał zapewne Szczerbicz, mając pod ręką i rękopisma, których sprowadzenie hojność Zamojskiego obmyślała. Z łacińskich eksemplarzy nie używał, a przynajmniéj nie miał potrzeby używać innych wydań, prócz Jaskierowego. Słynęło ono w ówczas za granicą, musiało więc i w kraju nie małego być rozgłosu; z resztą nie zdarzyło mi się porównywać Jaskiera z Szczerbiczem, spotkać w ostatnim coś takowego, co przy oznace jako z łacińskich eksemplarzów wzięte, nie znajdowało się w Jaskierowém wydaniu. Po tytule w drzeworycie umieszczonym i dedykacyi

(1) Dodatek ten jest ważny, bo pokazuje, że Szczerbicz miał we Lwowie swoję drukarnią; z tego powodu J. S. Bandkie policzył go do drukarzy w *Histor. druk.*, tom. I. str. 390. Nie jest wiadomo, czy więcéj w jego drukarni wyszło dzieł.

(2) Heineccius Ant. germ. I. 462.



Widok sławnego kościoła w Pizie, przeznaczonego na miejską chrzcielnicę.

kładzie Szczerbicz przedmowę, gdzie krótko rzecz zagaiwszy, wdaje się w historyą miasta i praw magdeburskich. Znajdzie tam czytelnik grube i dotykalne błędy o historyi Magdeburga i prawa miejskiego, (3) wraz z przywilejem udzielającym owe prawo miastu, umieszczone. Nie sam tylko Szczerbicz, ale i Groicki (4) i Jaskier, tegoż samego byli zdania; bo nawet i niemieccy autorowie przez cały wiek XVI. i XVII. w tę baśń wierzyli i oną dobrodusznie rozpowiadali. Dopiero Ludwik, (5) a za nim Heineccius (6), zdarli zasłonę z oczu i nagą prawdę ukazali. Nie będziemy nudzić czytelnika powtarzaniem i wyjaśnieniem błędów; bo jeszcze przed dwudziestu laty J. W. Bandtkie, pięknie historyą prawa magdeburskiego czytelnikom polskim skreślił. (7) Wszakżeż u nas w dwieście lat po Szczerbiczu, a w sto blisko po odkryciu prawdy, jeszcze te zmyślone powieści o początku prawa i przywileju powtarzano. (8)

Takie były Szczerbicza prace około prawa magdeburskiego i saskiego. (9) Tak ważne dzieła, w jednym roku wyszłe, owoc długich prac i mozołów, zwróciły oczy powszechności na autora mało dotąd cenionego i poważanego. Już też tém silniéj protegował go Zamojski i pomoc swą ofiarował. Jakoż zaraz w następnym r. 1582. przedstawił go Stefanowi, Królowi. Ów wielki Król rad się otaczał uczonymi mężami, wezwał więc naszego Pawła, wpisał w poczet swoich sekretarzów, i rajcą assesorem, czyli sądowym królewskim, mianował. (10) Nie dość na tém. Zamojski chcąc tém oczewistsze przyjaźni i opieki dać dowody, do herbu go swojego *Jelita* przypuścił. (11) Stefan, Król, nadanie to Szczerbiczowi, ile sobie dobrze zasłużonemu, potwierdził. (12) Był jeszcze przy swoich obowiązkach Szczerbicz pisarzem dekretowym Królów Stefana i Zygmunta III., i urząd ten, jak świadczy grobowy napis, przez 25 lat dzierżył. (13)

Zawistne losy wydarły nam najlepszego Króla. Zasnął śmiertelnym snem wielki mąż na laurach, w głębokich puszczach Moskwy zdobytych, marząc o chorągwi, którą miał zatknąć na gruzach Konstantynopola, o przybranéj sobie ojczyźnie, którą w rządne a straszne sąsiednim mocarstwom państwo zamienić miał. Nie umiała cenić szlachta przymiotów wielkiego bohatéra, ale snadnie w lat kilka poznała co za męża, co za przewodnika straciła, kiedy jéj z za morza *„jakieś nieme diable,“* przywieziono. (14) Tymczasem Stany zgromadziły się na sejm koronacyjny r. 1588. naradzać się wedle potrzeb Rzeczypospolitéj. Zasiedli w okół mężowie starzy, i znaczeniem i zasługami znakomici, obok młodego Króla, co się dopiero rządzić uczył. Ze wschodu i zachodu bili pokłony i przysięgali na wierność możnéj Polski hołdownicy. Uczcił naród cnoty i poświęcenie Zamojskiego, publiczny dank i nagrodę mu odda-

---

(3) Toż samo i w samémże prawie, tak Artykuł 6ty wywodzi początek prawa magdeburskiego od Nimroda, który w Babilonie „wieżę dziwnie wysoką postawił, miasto wielkiemi y szerokiemi granicami, mury y twierdzami obwiódł, baszty, wały y inne obrony pobudował; a z onego obmurowania miasta y dziś to prawo, którego w murze albo w mieście in municipio używaią, *Jus Municipale* zowią.“ Art. 7my. Zawiera przedziwną historyą o przemienieniu Królestw, „y iako Monarchia wszystkiego świata na ostatku do Rzymian przeniesiona była; szerokie dowody: kto wyższy ieśli Papież, czyli Cesarz?“ Art. 8my. Pocieszną powieść jako: „zszedłszy się kupcy z rozmaitych ziem prosili Cesarza, ponieważ każdey ziemie prawo nadane y ustawione iest, aby też i oni wiedzieli, którym prawem by się sądzić mieli; który Cesarz za radą Panów rzymskich dozwolił y rozkazał, aby miasto mocno obmurowane, wieżami, basztami y inszemi twierdzami opatrzone, nad wodami, po którychby żeglować mógł, budowali. A gdy oni powtórnie prosili, aby im oznaymiono było prawo, za którémby siedzieć mieli; nadał im Cesarz prawo, którego na ten czas ustawicznie na dworze iego używano. A to prawo mieyskie z starodawna się poczęło, iakoż od czasu Króla Nemrotha; a trwało aż do tego czasu, gdy Rzymianie państwo osiągnęli, iakoż i dziś ieszcze nieodmiennie trwa.“ i t. d.

(4) W tytułach *Prawo magdeb.*, umieścił ten przywiléj Ottona, dobrze po śmierci Ottona zfałszowany.

(5) *Reliquiae manuscriptorum* 1720.

(6) *Histor. juris civ. Rom. ac Germa. Ant. Gierm.*, I.

(7) *Zbior rozpraw.* 1812 r.

(8) Skrzetuski, *Praw. politycz.*, t. II. p. 97.

(9) Obie księgi Szczerbicza razem bywały oprawiane i razem przedrukowywane. Były zaś dwie późniejsze edycye. 2ga roku 1610., pod tytułem: *Speculum Saxonum, albo prawo saskie y magdeburskie porządkiem obiecadła i t. d. przełożone przez Pawła Szczerbicza, na ten czas Sekretarza K. J. M.*; w Poznaniu w drukarni Jana Wolraba, R. P. 1610. fol.; 3cie wydanie wyszło pod tytułem: *Artykuły securitatis przy boku J. K. M. najwyższych sądów marszałkowskich, przytym Speculum Saxonum, albo prawo saskie, magdeburskie; do tego przydano prawo pruskie abo chełmińskie.* W Warszawie, w druk. Piotra Elerta, J. K. M. Typographa, R. P. 1646. in fol. To prawo chełm. tłumaczył w 5ciu księg. Paweł Kuszewicz z Chełmna.

(10) W dedykacyi *Promptuarii* do Zamojskiego mówi r. 1603.: *Cum tuo Beneficio Illust. Domi. Serenissimo olim et pietentissimo Regi nostro Stephano commendatus, et in Secretariorum Regiorum numerum cooptatus, annum jam primum et vigesimum iudiciis Regiis consiliarius assideam, etc.*

(11) Paprocki w Herbarzu powiada, iż ojciec naszego Szczerbicza różą się pieczętował, był więc już wtedy szlachcicem, kiedy go Zamojski do swego herbu przypuścił.

(12) Czacki w t. I., tablicy Indigenatów do r. 1601. Niesiecki, IV. t. Na własnéj jego odciśniętéj pieczątce, którą widziałem, jest wyrażony herb Jelita, u góry zaś dwie cyfry: P. S.

(13) Obacz napis nagrobkowy. Lipski, *Observati. practicae.* Obser. LXV. mówi: „Et piae olim memoriae Stephanum Regem, hanc sententia uti benigniorem in quadam causa sequntum fuisse ab eximio et nobili viro D. Szczerbicz, S. R. M. Secretario et Decretorum Notario accepi.“

(14) Słowa Zamojskiego Jana do Leśniowolskiego wyrzeczone.

jąc, (15) ale Zamojski nie znalazł w ciemnym i dumnym Królu owego hartu i owego serca Batorowego. Szerzyła się więc waśń, że tak rzekę, między dwoma Królami, bo jeden z nich królował tronem, a drugi zasługą i umysłem.

Ma to w sobie małéj a nikczemnéj duszy człowiek, iż rad zazdrości i niweczy zasługi wielkich ludzi, którym sprostać nie może; lubił więc Zygmunt słuchać, co mu potwarczy pochlebnisie pięknie gadali o Zamojskim, podniecając w sobie tlejącą iskrę zazdrości i sromotnéj zawiści. Rzućmy nareszcie zasłonę na tyle nieszczęść, które się stały gwałtownym orkanem w kilka wieków późniéj, a których przyczyną był ów pierwszy Waza; a teraz cofniéjmy się o 100 lecie wstecz, aby rzecz długiém zakołem obwiódłszy, na dawną drogę nawrócić i lepiéj ją zrozumieć.

Miała korona inne, a Litwa inne ustawy; jeszcze oba narody zanadto od siebie oddzielone były, aby miały myśleć o wspólności praw i zwyczajów. Nawet o osobnego Księcia nieraz upominała się Litwa, mówiono zawsze o potrzebie unii, ale długi czas upłynął, zanim ją nareszcie Zygmunt August r. 1569. uskutecznił, długi, za nim wyrzekł, że dla całego kraju jednego statutu potrzeba. Kiedy monarcha ten na tron książęcy r. 1529. wyniesiony został, wydany był i przyjęty przez Stany litewskie statut; (16) a lubo czyniono późniéj czasami dodatki, poprawiano miejscami, wszakżeż nie są one ani tak wielkie, ani tak ważne. Tymczasem r. 1569. wypadło w dziejach ludzkich bezprzykładne zdarzenie, kiedy dwa narody dobrowolnie spólny w tém pożytek upatrując, w jeden się złączyły. Akt unii, (17) wyrzekł owe pamiętne słowa: „Iż iuż korona polska y Wielkie księstwo litewskie, iest iedno nierozdzielne y nieróżne ciało, a także nie różna, ale iedna spólna Rzeczpospolita, która się z dwu Państw y Narodow w ieden lud zniosła y spoiła. A temu oboiemu Narodowi, żeby iuż *wiecznemi czasy* iedna głowa, ieden Pan, i ieden Król spólny rozkazował i t. d.“ To połączenie było przyczyną wielkich odmian na Litwie, prawa, zwyczaje, urządzenia potrzebowały stósownéj do nowego stanu rzeczy poprawy. Jakoż zaraz orzeczono: (18) „Statuta y ustawy wszystkie iakiekolwiek y z któreykolwiek przyczyny, przeciw narodowi polskiemu, w Litwie ustanowione i uchwalone około nabywania y dzierżenia imienia w Litwie Polakowi, iakokolwiekby go kto dostał y dostawał, chocia po żenie, abo z wysługi, abo za kupnem, darownym obyczaiem, zamianą y którymkolwiek nabyciem, wedle zwyczaju y prawa pospolitego: te wszystkie statuta aby żadney mocy nie miały, iako prawu, sprawiedliwości y też spolney braterskiey miłości y uniey o ziednoczeniu spólnemu przeciwne: ale aby wolno zawzdy było, tak Polakowi w Litwie, iako Litwinowi w Polsce, każdym słusznym obyczaiem dostawać imienia, y dzierżeć ie wedle prawa, w którém leży ono imienie.“

Zaraz więc sejm koronny lubelski r. 1569., za prośbą wszystkich Stanów W. ks. litewskiego i za spólném ich zezwoleniem (19) wyznaczył na poprawę statutu pewne osoby, to jest: z rady Waleryana Protaszewicza, Biskupa wileńskiego, i Malchera Semota, Kasztelana wileńskiego, przy których Sekretarza Dra. Augustyna, Wojta wileńskiego, wyznaczając im zarazem pensye, na które łożyć mieli wszyscy obywatele W. ks. litewskiego. Odtąd wciąż nad poprawą statutu litewskiego pracowano. Stefan dwa razy na sejmach z narodem się naradzał r. 1578. (20) i 1581., (21) nakazując, aby stósownie do unii statut litewski poprawiono. Wreszcie Zygmunt III., po wstąpieniu na tron, mocą od sejmu nadaną, Leona Sapiehę, na on czas Podkanclerzego koronnego, jak niemniéj wielu mężów z cudzych i swoich akademii przybranych, ku téj poprawie statutu delegował. W liczbie tych mężów, słynnych nauką w odległe miejsca, a tak zaszczytnie wezwanych, był Szczerbicz. Nie dochowała nam historya imion innych mężów; nie wiemy, wiele samemu Szczerbiczowi winniśmy. Trąbiono na wsze strony pochwały i palono kadzidła Sapiesze, chociaż, jak się zdaje, tylko samo wydanie cały jego zaszczyt stanowi. (22) Nie należał zaś Szczerbicz do tłumaczenia, ale raczéj do poprawy samegoż statutu, bo go grobowcowy napis nazywa: *Statutu W. ks. litew. poprawcą.* (23) Oto jest jedy-

(15) Danina Panu Hetmanowi sejm. kor. r. 1588.
(16) Częśé I. 2.
(17) *Constytucyé i przywileje*, p. 174.
(18) Tamże.

(19) *Sejm lubelski*, 1569. p. 195.
(20) „A w Wiel. ks. litewskiém przy swych sprawach według poprzysiężenia unii zostaią, poprawę statutu swego wedle Constytucyi w r. 69ym uczynioney i wedle poprzysiężenia Króla JM. Henryka wcale zachowuiąc. Jakoż ku poprawie tych spraw sądowych W. ks. litewskiego naznaczamy w tym r. 1578. miesiąca Maia 23. dnia, a z tych seymików większy ziazd maią mieć Stany W. ks. litewsk. dla teyże poprawy statutu praw ich w Nowogrodku na pewny czas na dzień Śgo Michała w tymże to roku teraźnieyszym. A ztąd mają tę poprawę przynieść na seym nasz koronny pierwszy ku konfirmacyi naszey.“ *Const. przyw. i statut.*, p. 332.
(21) „Maią też statuta W. ks. litew. y uchwał seymu swych do sądu należących przez deputaty swe poprawić; a to tak iżby nic opisom unii nie było przeciwno. A tę poprawę dla konfirmacyi naszey na seym pierwszy przynieść maią.“ *Const. przyw. i statu.*, p. 380.
(22) Czacki, *o litewskich i polskich praw.*, mówi, że z przedmowy dedyk. do Zygmunta III., Lwa Sapiehy, pokazuje się, iż tenże statut przetłumaczył. Nie można znaleść śladu, iżby tłumaczenie sumiennie Sapiesze przyznać, i on téż sam ani w przedmowie, ani w dedykacyi nie mówi. Jeszcze o tém przestrzegł Linde *o statu. litew.*, in 4to.
(23) Legum Magni Ducatus Lithuania Corrector.

ny ślad, jaki nam się pozostał o téj pracy Szczerbicza. W cieniu, na krużgankach dominikańskiego kościoła w Krakowie, zachowany skromny nagrobek, długo nikogo nie zajął; a choć go kto i przeczytał, choć nawet zapisał, nie zastanowił się nad owemi słowami, które boleśnie wołają o niesprawiedliwość Szczerbiczowi wyrządzoną, o niepamięć na zasługi około praw i dobra pospolitego położone. Jeden tylko Czacki cośkolwiek napomknął. (24) Cóżkolwiek bądź, zawsze owoc pracy ukazał się, chociaż przyczyna ukryta, jakoż r. 1588. wyszedł statut litewski po rusku i po polsku, u Majmonicza drukowany. (25) Wszakżeż nie zadługo późniéj, bo r. 1609. (26), delegowano nowych deputatów (27), między którymi prócz Lwa Sapiehy, wielu poważnych Panów, Biskupów i Senatorów się mieściło; jakoż r. 1619. wyszła druga edycya statutu litewskiego. (28)

(Koniec nastąpi.)

Różne wiersze.

(Dalszy ciąg.)

3. *Śpiew wieczorny.*

Słońce już zaszło, mrok ziemię okrywa,
A śrebrne światło księżyca,
Z drżeniem się w koło przyjemnie rozlewa,
I ciemność nocy oświeca.

Tak i dzień życia, jak zabawa dzieci,
Ledwo się zacznie, przeminie;
Spadnie zasłona — duch w niebo uleci —
Nad ciałem, cicha łza spłynie.

Jak powiew wiatru, coś mi cicho gada;
W duszy przeczucie się rodzi;
Że już i dla mnie zasłona zapada,
Że kres pielgrzymki nadchodzi.

Kochani bracia! gdy po moim zgonie
Łzami popioły uczcicie,
We śnie was duch mój nadzieją owionie
I męztwa doda wam skrycie.

Choć jednę tylko poświęćcie mi łezkę,
Kwiatek zasadźcie na grobie,
Przyrzućcie ziemią trumny mojéj deskę,
Wspomnijcie czasem w żałobie!

Nekla, dnia 15. Maja 1844.

H. F.

4. *Przeznaczenie człowieka.*

Co jest człowiek! korona ziemskiego stworzenia?
Pół zwierzę i pół anioł — nikczemny i mały...
Znakomity i wielki! Losy przeznaczenia
Chojnie nań niedostatki i bogactwa zlały.
Tysiące się rozkoszy do niego uśmiecha,
Lecz wiele z nich przed czasem srogi los zabiera,
Dręczy go pożądliwość, znikoma uciecha,
Starzeje, siły traci, nakoniec umiera.

Po ziemi, po niebiosach wodzę wzrok nieśmiały,
Dziwi mnie ogrom świata i jego wspaniałość,
Rozważam jego cząstki — stoję oniemiały —
Widzę, że większą w sobie łączę doskonałość.
Orlém skrzydłem myśl śmiała, wznosi się w obłoki,
Błądzę po nowych światach, wśród nowéj światłości,
Wtém ziemia wnet pokrywa mego ciała zwłoki,
I jak z prochu powstałem, zapadam w nicości.

Jak nieskończenie wielki, tak nieznacznie mały,
Pełen jestem słabości, pełen twórczéj siły,
Pan ziemi i pan morza, choć moim świat cały,
Podłym mnie niewolnikiem żądze uczyniły!
Gdy się człowiek podniesie do szczytu wielkości,
Stawia opór naturze, szczęściu i czasowi,
Aż upada w kajdanach i w swojéj nagości
Staje się nawet równym dzikiemu zwiérzowi.

Naucza o mądrości i cnotę wychwala,
Kadzi jéj na ółtarzu wonnemi kadzidły,
Lecz zapomniawszy siebie, ółtarz znów obala,
Duszę jego usypia występek obrzydły.
Marzy, że jest szczęśliwym, a gdy się obudzi,
Poznaje, że pobłądził; w sercu czczość, tęschnota,
Czuje się nieszczęśliwym, samotnym wśród ludzi,
Widzi swoję ułomność, walka duszą miota.

Ty najcelniejsze dzieło Stwórcy wszechmocnego!
Czy twojém przeznaczeniem żyć tylko na ziemi?
Czy się z tém życiem kończy cel stworzenia twego,
Miałżebyś być zagadką z tworami wszystkiemi?
Nie! tobie Bóg przeznaczył istność nieśmiertelną!
Zapalił wyższe światło i szczęście zgotował,
Dał duszy doskonałość mocą nierozdzielną
W podziale z niedołęztwem, żebyś się miarkował.

Kiedy człowiek w młodości z prawéj zboczy drogi,
Późniéj mu własne błędy będą doświadczeniem;
Przeszedłszy zaś w pielgrzymce i ciernia i głogi,
Znajdzie szczęście i spokój, będzie żył wspomnieniem.
Wtenczas to okiem znawcy wnet prawdę odkryje,
A ze światłem mądrości i rozkosz powróci,
Serce zatrute jadem niedługo odżyje,
I życie bez omamień nudną starość skróci.

Tam, gdzie ogniste słońca swój biég odbywają,
Będę oglądał piękne raju niebios światy,
Gdzie władzcy potężnemu ołtarze stawiają,
Cheruby i anioły, ścieląc wonne kwiaty.
Śrebrny dźwięk pieśni świętych w duszę moję płynie,
Łagodne błyszczy światło, mgły się rozpraszają —
Duchy mnie niosą daléj po niebios krainie,
A słońca i planety przedemną znikają.

Nekla, dnia 20. Maja 1844.

H. F.

---

(24) Część I. 4.
(25) Linde, *o stat. litew.*
(26) *Const. i przyw.*, p. 911. *Sejm warszawski.*
(27) Że Szczerbicz do piérwszéj poprawy r. 1588., a nie do późniejszéj należał, przekonywamy się z tego, że w ówczas, kiedy późniéj poprawiano, już nie żył. Czyliby zaś nie był delegowany za Stefana Batorego, o tém nic nie wiemy, bo Konstytucye deputatów nie wyliczają.
(28) Oto są daty wydań *statutu litew.* 1588., 1614. Lud. Sobolewski, *Gazeta warsz.*, 1619., 1648., 1744., 1786., 1811., prócz ostatniego Tytusa hr. Działyńskiego.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)